

# DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), wtorek, dnia 13 listopada 1934 r.

Nr. 259

## GDY WIELKOPOLSKA WITAŁA W POZNANIU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

„Dziennik Poznański” zamieszcza z okazji rocznicy niepodległości następujące, interesujące uwagi:

Likwidacja Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej i powstanie Ministerjum b. dzielnicy pruskiej były w domym i ostatecznym znakiem nie tylko likwidacji okresu, w którym dzielnica nasza prawnopaiństwowo wisiała między Polską a Niemcami ale były też prawem stwierdzeniem jej przyłączenia do Polski. W takiej chwili stawała się aktualna manifestacja jedności manifestacja żywa, wyraźna mogąca swą jakością nie tylko ogarnąć i zapalić młode w swej niepodległości dusze polskie ale przemówić także wobec zagranicy. Manifestacja taka mogło być tylko skupienie się Wielkopolski i b. dzielnicy pruskiej około osoby Józefa Piłsudskiego, reprezentanta Rzeczypospolitej ówczesnego Naczelnika Państwa. Wyraźnie uawniał się więc i jako konieczność manifestacji uczuć serca polskiego i jako konieczność manifestacji politycznej nawiązując przyjazd Naczelnika Państwa do Poznania.

Myśl ta — byłem wówczas wiceministrem i przeprowadzałem na temat ten szereg rozmów — znalazła gorące i żywe uznanie w Belwederczu gdzie pełen taktu, ujmujący szef kancelarii cywilnej, dzisiejszy marszałek Car oraz sympatyczna i żywa postać dzisiejszego generała Wieniawy Długoszewskiego ułatwiali wszelkie konferencje. Termin ustalony został na koniec października 1919 roku, a więc minęło w ostatnich dniach lat piętnaście.

Napiecie rosło z każdym dniem, zbliżającym chwilę przyjazdu do Poznania Józef Piłsudski po raz pierwszy wstępował w progi miasta, o którym w całej Polsce mówiono, że tak miasto jak i dzielnica w sentymentach swych z czasów wojny nie pozbyła się całkowicie niechęci wobec osoby Naczelnika Państwa. W takich warunkach nie dziw że najbardziej śledziła przebieg pobytu tak Warszawa jak i reszta Polski, zagranica zaś szczególnie Berlin, który może miał złudzenie, że odezwa się, dawne czasy Tymczasem Poznań przygotowywał się, utworzył ad hoc Komitet, który w łączności z władzami i ministerjum uzgadniał całość z tem, by wypadła jak najokazalej. Prasa ówczesna — głównie „Dziennik Poznański” i „Kurier Poznański” — w szeregu artykułów podkreślały znaczenie wizyty Naczelnika Państwa w stolicy Polski Zachodniej i zamieszkanie w zamku, który, załedwie lat kilka temu wystawiony, miał na wieczne czasy być przecież symbolem nocy i potęgi germanickiej — jak przepowiadał Wilhelm II.

„Dz. Pozn.” w artykule „Piłsudski” pisał o Naczelniku Państwa, zatwierdzonym jednomyslnie przez Sejm, „jako o mężu, umiającym partijnymi względami podporządkować dobru powszechnemu oraz prowadzącym politykę polską, patriotyczną i przezorną”

„Kurj. Pozn.” ze swej strony pisał o konieczności usunęcia mgławic o konieczności oddania Głowie Państwa hołdu i czci, okazując równocześnie w swych przekonaniach szczerą i męską — jak zaznaczał — otwartość.

Wobec takich to nastrojów, pełnych radości i szczerego witania, wjeżdżał Naczelnik Państwa na ziemię wielkopolską i do jej prastarej stolicy. Przepotały w powietrzu sztandary narodowe.

były serca gorące w piersiach, a okrzyki radośnego witania rozchodziły się głosem pełnym i serdecznym po całej Polsce, dochodząc i tam, gdzie z zjadliwą ciekawością patrzano na wypadki w Poznaniu.

Z obowiązku, w tym wypadku szczególnie radosnego towarzyszyłem Naczelnikowi Państwa od Warszawy, jako urzędujący w stolicy

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).



Dla wypadków, któreśmy przeżyli, historia upływa szybko, historia się zbliża, wielki sędzia czynów ludzkich, których każdy człowiek ma w dalekiej progeniturze, zbliża się do nas znacznie szybszymi krokami. Nasza epoka przyciągać będzie oczy znacznie bliższe nam, niż to nieraz nam się wydaje. Sędziów znajdziemy w naszych dzieciach, dzieci nasze, te dorastające obecnie małe główki które ciekawymi oczkami już teraz na nas spoglądają, nieraz będą z trwogą szukać w stronicach historii gdzie byli ich rodzice.

Józef Piłsudski — Obrona Lwowa.

zastępca ministra b. dz. elnicy pruskiej. Wyjechaliśmy specjalnym pociągiem o północy, by około 8-mej rano stanąć w Kaliszu, gdzie władze tamtejsze i ludność tłumnie witali Naczelnika Państwa. Chwilę kilka a pociąg poprzez Szczępiorno stanął już na ziemi wielkopolskiej: w Skalmierzycach. Tu nastąpiło pierwsze oficjalne powitanie Naczelnika Państwa przez reprezentantów ministerjum, władz samorządowych itd. Na ich czele stali pp. wicemin. Leon Pluciński i starosta krajowy Wyczyński. Przypominam sobie żywo ten żywiołowy odruch okrzyków, towarzyszących przemówieniom sędziwego starosty krajowego i przedstawicieli ludności. Naczelnik wzruszony szedł wśród triumfu uczuć, które były z serc wszystkich, a szczególnie dzieci. — I był to kamerton, który jako nuta gorąca, jedna, żywa i serdeczna, a szczerza łączyła wszystkie uczucia wszędzie tam, gdzie poagał się zatrzymywał. Tak było następnie w Ostrowie, tak w Pleszewie gdzie pomnę postać zasłużonego proboszcza tamtejszego ks. Niesiołowskiego tak w Jarocinie, tak w Środzcu, gdzie późniejszy wojewoda Adolf Brusiński, będący wówczas starostą średzkim, był tłumaczem uczuć ludności wobec Józefa Piłsudskiego.

Wspominałem już o wzruszeniu, które ogarnęło Naczelnika Państwa. Nie tał się z niem w rozmowie serdecznej, która prowadził z towarzyszącym mu zastępcą premiera ministrem spraw wewnętrznych Wojciechowskim (późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej), z wiceministrem Plucińskim i żoną, zaprosiwszy nas do swego salonu. Siedzieliśmy przy szklance herbaty a Naczelnik opowiadał nam, poruszony szczególnie odruchami dziecięcej miłości ku Sobie. Swe lata młodości, górne i chmurne, spędzone hen na ziemi wileńskiej.

W Poznaniu nie zmienił się w niczem nastrój. Może na dworcu było siłą rzeczy wiele oficjalności — ministrowie, generałowie polscy i francuscy, kompania honorowa itd. Skoro atoli ukazał się Naczelnik Państwa nazwewnątrz dworca i zasiadł z ministrem Władysławem Seydą w powozie, nastrój radości powitalnej wybuchł żywiołowo, a i tu — jak wszędzie — młodzież przedowała i któż by się chciał dziwić tym uczuciom, które witaly Pierwszego Obywatela Polski. Jej Naczelnika i Wodza Naczelnego. Przecież społeczeństwo poznańskie w gehennie niewoli było świadkiem dość częstych przyjazdów monarchów pruskich z których ostatni Wilhelm II jeszcze lat kilka temu w buńczucznych słowach zniewagi i groźby zwracał się przeciw niemu.

A teraz — zmieniły się warunki. Prastara ziemia wielkopolska, złączona z Macierzą, witała prawowitego Gospodarza Ziemi, opromienionego aurem legendy, nieznanego sobie jeszcze, a już bliskiego, bo krwią serdeczną złączonego z sobą.

I kiedy tak retrospektywnie patrzymy na owe chwile, nie możemy nie bez wzruszenia przejść obok tych chwil powitania i tych nastrojów biłających z serc wielkopolskich — nastrojów, które następnie tak piękny i podniosły, a przytem silny i mocny znalazły oddźwięk w przemówieniach.

## II.

Były siłą rzeczy w programie przeglądu wojska wielkopolskiego, po raz pierwszy stojącego oko w oko ze swym Wodzem Naczelnym, były obrady, były rauty, uroczyste przyjęcie ze strony uniwersytetu, dalei ziemiaństwa, złączonego w Centralnym Towarzystwie Gospodarczym pod przewodnictwem sędziwego swego prezesa p. dr. Szuldrzyńskiego, było uroczyste nabożeństwo w katedrze, w której kardynał Dalbor witał i błogosławił Naczelnika. I było serdeczne powitanie w ratuszu. Były to wszystkie szczegóły nastroju, który poprzez trzy dni pobytu Naczelnika Państwa w Poznaniu i przebiegu Gnieźnie gorącym bił ku Niemu płomieniem.

Ważną była w swej historycznej retrospektywności mowa ministra Władysława Seydy, dająca obok charakterystyki czasów minionej niewoli i charakterystykę przywiązania oraz wiary dzielnicę naszej w zwycięskie Jutro Polski, w końcu zaś nakreślająca obowiązki, które dzień nowy przynosi Polsce ze sobą. Mowy powitalne na ratuszu ówczesnego prezydenta miasta ś. p. Jarogniewa Drwęskiego oraz prezesa Rady Miejskiej mecenasa Mieczkowskiego były świadectwem szczerzej i męskiej otwartości, wskazującej na wierną i karną gotowość Wielkopolski na zew Naczelnika, a przytem wskazujące na obowiązek czujności Polski Zachodniej wobec niewątpliwego zachodniego wroga dziejowego.

Najbardziej jednak charakterystyczne i historycznie najlepiej nastroje ówczesne odzwierciedlającym było przemówienie powitalne czcigodnego ś. p. rektora Święcickiego. Komu nie obca była postać świętej pamięci pierwszego rektora, ten widział i czuł wówczas że to, co mówił rektor Święcicki, nie było czerpem słowem, ale odbiciem przeżycia i przekonania najgłębszego.

„Serca biła ku Tobie“ — mówił na akademii, urządzanej przez Wszechnicę — „pokrzepiłeś nasze serca dając możność poznania Ciebie i serdecznego zbliżenia się do Ciebie“

A powołując się na znamienne przemówienie Naczelnika w Krakowie z racji uroczystości zjednoczenia w Armię Polskiej poszczególnych formacji, że rzetelna zgoda i jedność, a nie ekskuzyność powinny być podstawą współpracy mówił Święcicki:

„Wielkopolska podpisuje te słowa i sama świecie je spełniać będzie“.

I nie dziwi nas dzisiaj, a wówczas wzruszała ta apostrofa serdeczna prawie nakaz człowieka o sercu medrca, zapatrzonego w misję Wodza Narodu. Tedy woła głosem serca:

„Wielką do Ciebie zanosimy prośbę. Bracia najmilszy, poważone stronnictwa w Narodzie zbliżajcie się do siebie, zespójcie je w jedną miłującą się rodzinę, jednajcie nam na obczyźnie przyjaciel, a jeśli się okaże potrzeba, trząśnijcie sumieniem Europry“

Umyślnie zatrzymałem się dłużej nad przemówieniem rektora Święcickiego celem wykazania, jakimi uczuciami przepojona była Wielkopolska, gdy witała Piłsudskiego, uczuciami którym na innym miejscu, bo na ratuszu dał z jednej strony wyraz prezydent Drwęski, mówiąc:

„Staliśmy przed Tobą zdając sprawę z czujności naszych, z naszych myśli i serc“, równocześnie dodając z słuszną dumą wobec spełnionych obowiązków:

„Nie roztrwoniliśmy Ojczyzny; broniliśmy jej od wroga, który się wdzierał który tu był“.

A prezes Mieczkowski kończąc swą mowę zwraca się do Naczelnika wołając:

„Prowadź Naród ku budowie Polski wielkiej, potężnej, szlachetnej a karnie murem stanie Wielkopolska przy Tobie“.

Oto oddźwięk nastrojowy ówczesnych dni, dni, które śp. Święcicki nazywa historycznymi, których nam zazdrościć będzie potomność, dni, przeplatanych przyjęciami różnych delegacji, wśród których szczególnie uwidoczniła się delegacja z Kaszub, ofiarująca Naczelnikowi Państwa szefostwo honorowe tworzącego się w Inowrocławiu pułku kaszubskiego i delegacja Polaków z Warmii i Mazur i tych ziem granicznych, które jak zlotowskie itd. nie przyznano Polsce.

## III.

A Naczelnik Państwa — zapytacie, pamiętamy Go wszyscy, patrzeliśmy na Niego wszyscy. Słabym będzie określenie, że Naczelnik Państwa był nastrojami, przyjęciami i tą żywiołową radością Wielkopolski, uważanej za chłodną, nie tylko miłe zaskoczony, ale i głęboko wzruszony. Świadectwem głębi tych uczuć było odruchowe przemówienie Naczelnika Państwa podczas rautu na zamku, gdzie wobec zgóra 2000 osób, ujęty nastrojem serdecznym, te pamiętne powiedział słowa z miejsca, z którego ku nam padały dotychczas gromy, a teraz za wołą Opatrzność płynęły słowa miłości

„Ogarnia mnie wzruszenie i z tego powodu że znajdujemy się na sali tego zamku, który miał być znakiem waszego upokorzenia“ mówił do wstuchanych Wielkopolan, by w końcu do-

## ODZNACZENIA Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Warszawa (Tel. wł.) Jutro ukaże się kolejny numer „Monitora Polskiego“, który zawierać będzie doroczną listę odznaczonych przez Pana Prezydenta z okazji Święta Narodowego 11 listopada. Jak się dowiadujemy, m. in. odznaczenia otrzymują: *Wielka Wstęga orderu „Polonia Restituta“*: Min. spr. zagr. Józef Beck, i znakomity malarz prof. Leon Wyczółkowski.

*Krzyż Komandorski z gwiazdą II klasy*: gen. Aleksander Osiniński, prezes Sądu Najwyższego Jan Rzymowski, prezes Sądu Najwyższego Artur Szadki.

*Krzyż Komandorski III klasy*: wojewoda stanisławowski Zygmunt Jagodziński, gen. dr. Józef Zajac, gen. Edmund Knoll, gen. Włodzimierz Makymowicz Raczyński, gen. Antoni Szyllin, prof. socjologii na U. P. Dr. Florjan Znaniński, prof.

dać — „Wierząc, że dzień ten zaliczam do najlepszych w mem życiu“.

Tak mówił Piłsudski na rauce w zamku, poprzednio już w odpowiedzi na mowę ministra Władysława Seydy, składając hołd Wielkopolsce. Ież w tej mowie nastroju, ież wdzięku, ież prawdy życiowej!

„Polskie dziecko, gdy sylabizować dzieje swej Ojczyzny się uczy — mówi w jednym miejscu Piłsudski — „swoje oczęta tak łatwo wieszajecie się tak pamiętnie zatrzymacie nie indziej jak na tych ziemiach, które Wy, młodzi, a miłe dziecięce bsta, gdy zaczynają wymawiać z czcią imię Polski, wymawiają również z miłością i Wasze ziemię“

Na innym zaś miejscu tak charakteryzuje pokrzepienie wiary w Jutro Polski, idące z przeżytych Wielkopolski. Mówi bowiem:

„Ież razy w przeszłości serca polskie chwylały się w zwątpieniu, gdy myślano o niemożliwości wytrzymania w piekle walki, która Wam narzucono, ile razy marzenia ludzi, biegnąc w budowie przyszłości, cofały się przed tą żelazną falą mocy i siły, która nad Wami ciążyła. A wtedy serca polskie i umysły polskie biegły do Was jako tych, którzy zda się na straconym posterunku stoja, do tych, którzy imię polskie reprezentują w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, w walce o duszę i istnienie w europejskiej cywilizacji“.

A wskazawszy, że

„Iada czasy, których znamieniem będzie wysięg pracy, jak przedtem był wysięg żelaza, jak przedtem był wysięg krwi“

wypowiada dalsze tak pamiętne, a ważne słowa:

„...chciałbym wnieść do Polski całej Waszą namietność pracy, którąby Polskę przeniknęła, dala umiętność zorganizowania pracy sumiennej, umiętność pracy uczelowej“

Oto bezcennej wartości nie tylko na ówczesną chwilę, ale na dzisiejszą i każdą dalszą wypowiedzenie Józefa Piłsudskiego o roli i znaczeniu Wielkopolski.

I gdzież ich skutek — pytamy dziś po latach, w których własni partyjne nie tyle osłabiły, ile wypaczyły pojęcia, które o naszej dzielności nakreślał Józef Piłsudski. Czyż tedy nie należy ich dzisiaj przypomnieć nie należy wspomnieć o prośbie śp. rektora Święcickiego, nie należy zwrócić uwagi na wszelkie przejawy, towarzyszące pierwszemu przyjazdowi Naczelnika Państwa i czy nie należy gromkim głosem zawołać pod adresem Polski całej — pomnijcie na słowa Józefa Piłsudskiego o znaczeniu ziemi, która krwią serca i krwią pracy Polskę ratowała wśród germańskiego nacisku. I czyż nie wano Wielkopolsce wciąż przed oczyma stawać słowa ówczesnego Naczelnika Państwa z tem dodaniem swoim pod adresem całej Polski, by wreszcie ustało lekceważenie wartości moralnych i materialnych Wielkopolski i Polski Zach.

Tak mi się zdaje — Należy wołać i z głębi serca życzyć, by nadeszła ta szczęsna chwila zgody i jedności, wśród której z zamku poznańskiego, budowanego z nienawiści i ku zagładzie żywiołu polskiego popłynęłyby zwycięskie słowa polskiej braterskiej miłości, a

„duchy zamku znów szeptały“ — jak pisał wówczas (w październiku 1919) „Kurier Poznański“ — o niezwykłych zmianach, które zaszły od owych lat pamiętnych, gdy obcy dworacy obcemu monarche hołdowali“

— bo szeptały słowa zwycięskiej braterskiej miłości, kującej moc Jutra Polskiego.

ADAM POSZWIŃSKI.

U. Lw. Roman Longchamp de Berrier, red. Wincenty Rzymowski, kompozytor Józef Hoffmann, znakomity muzyk Karol Szymanowski, artysta Mieczysław Frenkel, dvr. Zofia Szlemkerówna, dvr. Departamentu w Min. Skarbu Włodzimierz Raczyński, dvr. biura Min. Sprawiedliwości Wacław Glouche, sędzia N. T. A. Stefan Idźkowski, wicedyrektor Wzdziálu w M. S. Z. Tadeusz Gwiazdowski, poseł R. P. w Tokio Michał Mościński, dvr. N. I. K. Tadeusz Pieciewicz, *Prezes Okręg. Izby Kontroli w Poznaniu* Mikołaj Zawadzki.

*Krzyż oficerski IV-iej klasy*: otrzymano ok. 60 osób. M. in. inż. Jan Zakrzewski, kierownik warsztatów kolejowych w Poznaniu, Ferdynand Świątalski, dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu.

*Krzyż kawalerski V-iej klasy*: Józef Winiewicz, redaktor naczelny Dziennika Poznańskiego, Cze-

slaw Mańkowski, dyrektor Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu i inż. Józef Dębski, zastępca naczelnika Dyrekcji Kolei w Poznaniu.

Pozatem ok. 2.000 osób odznaczono złotym srebrnym i brązowym krzyżem zasługi.

Złoty krzyż zasługi: Irena Hoppówna, dyr.

gimn. Poznaniu, Bolesław Orgelbrandt, dyr. szkoły elektrotechnicznej w Poznaniu, Wład. Przybylski, dyrektor Lasów Państwowych w Poznaniu Stanisław Kaucki, wicewojewoda w Poznaniu, inż. Stanisław Haupt, Tadeusz Głotz i Józef Tarnowski, wszyscy z Dyrekcji Kolei Państwowych.

## SYMBOLICZNY MIECZ Z POLSKIEJ STALI

składają robotnicy w darze Marszałkowi Piłsudskiemu

Chorzów (PAT.) W dniu 11 listopada specjalna delegacja złoży w Belwederze symboliczny miecz, wykuty w Hucie Batory w Wielkich Hajdukach na Górnym Śląsku, jako dar załogi i inżynierów hut „Wspólnoty Interesów” dla pana Marszałka Piłsudskiego. Miecz ten ma być wyrazem radości pracowników tego olbrzymiego przedsięwzięcia spowodu ukonstytuowania się czysto-polskiego zarządu koncernu, oraz przemianowania huty Bismarcka na hutę Batory. Projekt miecza wykonany został przez dr. Zbigniewa Bocheńskiego na wzór historycznego Szczerbca. Na głowie miecza umieszczono herb Pił-

sudskich-Kościesza, z drugiej strony herb Batorych — Włcze Zęby. Na brzeszczocie miecza miecza wykuto po jednej stronie herb Polski z okresu powstania 1863 r., poniżej herb Śląska i napis: „Zwycięskiemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu — Śląski świat pracy”. Po drugiej stronie obecne godło Polski, litera B z koroną i napis: „Przez pracę do potęgi”. Miecz wykuto z chromoniklowej stali nierdzewnej huty „Batory”. Plecionkę na głowicy miecza wykonano z drutu srebrnego. Długość miecza wynosi 122 cm. a waga około 11 kg.

Kat. KOSTRZEWA ANTONI  
70. Pułk Piechoty

## PIERWSZE KADRY WOJSKA POLSKIEGO W OSTROWIE

Ze wspomnień uczestnika pamiętnych dni listopadowych z roku 1913

Corocznie, 11 listopada, obchodzimy wspólnie, dumnie święto. Nie zrodziło się ono wśród szeregów suchych kalendarzowych cyfr, ale wznieci je płomienny ogień gorący w sercu bohaterskiego Żołnierza Polskiego. Oto corocznie błądźmy dumnie do Włocławka, błądźmy jak wówczas — jak w pamięci tych, którzy w 1918-ym i wolała na cały świat: „Polska żyje”.

Cisną się tłumne wspomnienia niezapomnianych nigdy listopadowych dni z przed lat szesnastu. Byłem wówczas żołnierzem armii niemieckiej. Po odniesieniu we Francji rany wracałem powoli do zdrowia i jako ozdrowieniec otrzymałem przydział do baonu zapasowego niemieckiego 155 pułku piechoty w Ostrowie.

Cieężko było służyć zniechodzonemu zabobow, który brutalnie z cierpienia i trudów i krwi żołnierzy Polaków pragnął budować swą potęgę.

Pełni nienawiści do hitnego ciemności z utęsknieniem oczekiwaliśmy oswohobienia z bolesnego ucisku.

Budziły się w nas nadzieje. W kształtowaniu się codziennych drobnych wydarzeń czekaliśmy na jedno — ogromne.

I oto ta wielka chwila przyszła. Droga poufna w nocy z dnia 9 na 10 listopada, dowiedzieliśmy się od wracającego z Berlina z urlopu feldwebela (sierżanta niemieckiego) Wernera, że hitna armia niemiecka w posiadach swych się zachwiała. Uważałem za wskazane powiadomić o tem kilku zaufanych kolegów z kump. Jeszcze wśród nocy. Zrobiliśmy naradę, która przeciągnęła się do rana.

Była to niedziela, pamiętny dzień 10 listopada. Przedpołudnie minęło spokojnie.

Zadawaliśmy sobie pytanie, czy w chwili, gdy wróg jest tak słaby, nie zebrać garstki znanych żołnierzy Polaków i dać hasło do walki. Wśród różnorodnych wrażeń i uczuć powstrzymywaliśmy się jednak od rzyskowej decyzji, bowiem wiadomości co do ogólnej sytuacji w kraju były jeszcze mętne. Zresztą pochodząc z innych stron Wielkopolski mało znaaliśmy dotąd Ostrow, a temsamem i jego działania miejscowych. Dopiero około godziny 12:00 w pośpiechu, po dokładniejszym zorientowaniu się zerwaaliśmy z czapkę i naranienników zniechodzone emblematy zaborez i wylegaliśmy na miasto, szerząc wieść o nadchodzących wydarzeniach.

W mieście zrobiło się żywo i gwarno. Coraz więcej pojawiały się żołnierze Polacy.

Wiadomość o małym się odbyć wiecu w Domu Katolickim szybko obiegła miasto. Osobiście powiadomiony zostałem o tem przez jakiegoś bliżej nieznanego mi pana.

Już przed godziną 7:00 wieczorem duża sala Domu katolickiego wypełniona była po brzegi żołnierzami. Nastąpiło zagalenie. Pięknie porwijaco mówił Włodzimierz Lewandowski, Dr. Dubiski, lekarz z Ostrowa silnym, mocnym głosem odczytując rezolucję: „Zadamy Wolnej, Wiednoczonej, Niepodległej Polski”. Obecnych na sali ogarnął nieopisany entuzjazm.

Postanowiono tworzyć wojsko polskie. To już nie była żadna senna złuda, to nie marzenie, ni jakaś zława, lecz prawda żywa i wielka.

Neopisana radość ogarnęła wszystkich na wieść, że znowu jest Polska.

Owa niezapomniana nigdy, przełomowa i z radości pełna chwila dziejowa niechaj będzie błogosławiona!

Do tworzącego się oddziału wojska polskiego zapisał się bardzo wielu.

Dnia następnego przystąpiliśmy do formowania kompanii. Niemieckie oczywiście były mundury, jedynie biało-czerwone kokardki odróżniały żołnierzy polskich od niemieckich.

Brakowało nam niestety broni. Tymczasem garnizon niemiecki, liczący około 1.200 żołnierzy, ochłonił po pierwszym przestraszeniu i zaczął niezłomnie okiem na nas patrzeć. Chwilami zdawało się, że nie obędzie się bez rozlewu krwi.

Trzeba więc było za wszelką cenę postarać się o broń. Z oddziałem składającym się z 30 i kilku żołnierzy pomaszzerowałem tedy do nowych koszar by wymusić wydanie mi karabinów i ostrej amunicji. Nie miecka rada żołnierska była oczywiście bardzo nie mile zaskoczona moim pojawieniem się i żądaniem wydania broni.

Dowódca niemieckiego baonu zapasowego zaczął sobie drwić z naszych śmiałych żądań, a nawet odgrażał się. Energiczne jednak wystąpienie i oświadczenie że w razie odmowy, postaramy się o broń przemocą — osiągnęło swój cel. Wystraszeni Niemcy wydali nam znaczną ilość broni i amunicji. Uzbrojenie odebrałem z magazynu mieszczącego się w sta-

rych koszarach. O Meż to pewniejsi siebie i z jaką dumą stanęli nasi do szeregu mając w ręku broń i pełne kieszenie naboju. Jakaż to inna — bez porównania miłsza i lejsza rozpoczęła się praca pod polską władzą w imieniu wstającej z niewoli Rzeczypospolitej Polskiej. Bo choć piał się język, nastreczał dużo trudności w kombinowaniu na przedce komend i rozkazów to przecież byliśmy szczęśliwi że w nowej pracy zabłysnęły dumnie skrzydła Orła Białego.

Stanął uzbrojony oddział Wojska Polskiego. Rozlegał się na przedce wymyślona komenda „Karabin na ramię wiać!” Słowa tej komendy tak dziwaczne i śmieszne dziś gdy istnieją regulaminy przepisy a armia polska jest jedna z najlepiej wyszkolonych armii świata, brzmiały wówczas dla pierwszych polskich żołnierzy jak najpiękniejsze hasło.

I, oto w dziejach miasta Ostrowa stała się wielka rzecz. Po półtora-wiekowej niewoli przemaszzerował jego ulicami pierwszy oddział wojska polskiego na ziemi Wielkopolskiej. Oddział stanowiący zaczątek przyszłego 12 pułku strzel. wlkp. a dziś 70 Pułku Piechoty.

Dumnie kroczyła garść żołnierzy uzbrojonych ze starych koszar poprzez ulice Koszarową, Dworcową, Rynek do Banku Kupieckiego, zwiastując umęczonemu i niewolą ziemi Wielkopolskiej wolność. A miasto i mieszkańcy ogarnęła radość.

W biało-amarantowe barwy stroiły się damy, a wdzięczne, patriotyczne Polki nie szczędziły nam uznania i kwiatów.

Wiele nie jeden z nas przeżywał przedtem wrażeń, walczyć na różnych frontach, wiele też wzruszeń doznałiśmy potem, biąc się już w wojsku polskim na zachodzie i wschodzie i przeżywać doły i niedole wojny, lecz ta chwila w naszym życiu żołnierskim pozostanie na zawsze jako najwznioślejsza, najdroższa —

Dzień następny, 12 listopada, zeszedł na organizowanie się wewnętrznym. Rada Ludowa postanowiła uformować jeden batalion składający się przeważnie z byłych żołnierzy armii niemieckiej, względnie ochotników jak młodzieży gimnazjalnej kupieckiej i rzemieślniczej. Równocześnie wymuszano na niemieckiej radzie żołnierskiej odstąpienia nam starych koszar, do których wprowadził się batalion w dniu 13 listopada. Nazwano je „koszarami Piłsudskiego”. Miejsce niemieckiego wartownika przed koszarami zajął żołnierz polski. Poza to wystawiono także wartowników przed siedzibą Rady Ludowej, ratuszem, poczta, dworcem i w wielu innych miejscach.

Blednia i zacierania się powoli w pamięci niektórych szczegółów i wydarzenia, jednego jednak z nich nie zapomnę nigdy. Z dumą stał na posterunku 16-to letni chłopiec-gimnazysta Strzeżł samochodów ciężarowych zabranych Niemcom. W młodości wielu innych spraw zapomniano o jego zniwaniu. Stał więc bez przerwy na posterunku przez całą dżdżysta, ponurą noc. Stał wstrwale i godnie jak wielu innych podówczas dzielnych, nieznanych bojowników o Wolność. Nie żalił się nikt. Przeciwnie — oczy świeciły się wszystkim w chęci służenia Ojczyźnie. Z ofiarnej służby naszego żołnierza, a potem z tego trudów i krwi rosła wolność Polski.

Dzisiaj po latach 16-tu w dniu wiekopomnej rocznicy odzyskania niepodległości, będącej równocześnie rocznicą narodzin 70 pułku piechoty, siedząc jako obecnie najstarszy tego pułku żołnierz, myślą wstecz, stwierdzić może, że do dokonanego przez nas wtedy czynu, prócz zapalu i gorącego umiłowania Ojczyzny, prowadziła nas wiara w Wodza, którego przykład natchnął nas zapałem a którego Imieniem nazwaliśmy pierwsze koszary 12 Pułku Strzel. Wlkp. w Ostrowie.

## OLBRZYMI WZROST DODATNEGO SALDA BILANSU HANDLOWEGO POLSKI

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się w październiku rb. następująco:

Przywóz 227.433 ton wartości 71.347 tys. złotych.

Wywóz 1.471.669 ton wartości 91.429 tys. złotych.

Dodatnie saldo wynosi więc 20.032 tys. zł.

W porównaniu do września rb. wywóz zwiększył się o 7.004 tys. zł., przywóz zaś zwiększył się o 7.951 tys. zł.

W październiku r. ub. import wyniósł 104,1 milj. zł., eksport 91,0 milj. zł., ujemne saldo 13,4 milj. zł. Jak wiadomo, poważne zwiększenie importu w październiku r. ub. zostało spowodowane wzmożonym importem w związku z wejściem w życie nowej podwyższonej taryfy celnej. W porównaniu więc z październikiem r. ub. w październiku rb. eksport wzrósł bardzo nieznacznie, natomiast import był mniejszy o 33 miliony zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski za okres pierwszych 10 miesięcy br. wykazuje w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. bardzo poważny wzrost salda dodatniego. — Przywóz spadł w omawianym okresie br. o 36,2 milj. zł. natomiast wywóz wzrósł o 30,6 milj. zł. Dodatnie saldo zwiększyło się zatem o 66,9 milj. zł., czyli o przeszło 89 proc. To nadzwyczaj dodatnie zjawisko, mające ogromne znaczenie ze względu na nasz bilans płatniczy, jest tembardziej znamienne, że występuje w okresie coraz większych trudności w międzynarodowej wymianie handlowej, stosowanych przez różne państwa.

Globalne liczby obrotu handlu zagranicznego za okres 10-ciu miesięcy b. r. i ub. r. przedstawiają się następująco (w milionach zł — za rok bieżący dane prowizoryczne):  
Styczeń—październik 1933 r.: przywóz 699,6, wywóz 774,7, dodatnie saldo 75,1.

Styczeń—październik 1934 r.: przywóz 663,3, wywóz 805,3, dodatnie saldo 142,0

# OFIARY MORDERSTWA CZY HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM?

*Policja trzech krajów szuka dwie zaginione kobiety*

**Augsburg, w listopadzie.**

Od dłuższego czasu pracowały obie w fabryce bielizny, aż wreszcie pewnego dnia zwabił je szeroki, daleki świat, który wielu już przyniósł szczęście, a dla wielu był przyczyną nieszczęścia. Także Melania i Fryda miały życie spokojne i szczęśliwe, dopóki nie przyszedł moment, jaki stał się dla nich naj-

prawdopodobniej początkiem tragedii.

Obie siostry pracowały jako kucharka i pokojówka we Włoszech, następnie w Szwajcarii, wreszcie w Anglii, aż przybyły do Chateau de Coberes ks. Lemange. Służyły obie u Marii Palasse. Chlebodawczyni była osobą dobrą, uprzejmą wobec obu sióstr i bardzo uczynną.

nym i bardzo inteligentnym. Pragnął, ażeby Melania i Fryda nauczyły się mówić po hiszpańsku. — Twierdził, iż to przyda się w podróży.

Od chwili wyjazdu do Tuluz i rzekomego zawarcia tam ślubu przez Frydę z Bacillien po obu siostrach ślad zaginął.

Ustalono ponadto, że chlebodawczyni obu sióstr, madame Palasse wyjechała do Londynu skąd wysłała kufrzy Melanii i Frydy do Bagreres de Luchon. Kufrzy wrócili do Londynu tym faktem madame Palasse poinformowała o wszystkim policję.

## Kucharka i pokojówka

Obie siostry oczekiwały niecierpliwie dnia urlopu latem ubiegłego roku. Melania, młodsza z nich, wyjechała do trzech braci, mieszkających w Augsburgu, którzy przywitali ją z otwartymi ramionami. Fryda, starsza, postanowiła spędzić czas urlopowy na południu Francji w Pirenejach, tam, gdzie rokrocznie odbywa międzynarodowe towarzystwo.

Tam poznała wkrótce Fryda obywatela południowego Tyrolu, inżyniera, który zaczął się nazywać Bacillien.

Wkrótce Fryda i jej nowy znajomy postanowili żyć wspólnie. Bacillien oświadczył, że po załatwieniu formalności i zdobyciu odpowiednich dokumentów, ożeni się.

## Policja trzech krajów na tropie

Powiadomiono o wszystkim policję Niemiec i Francji. Zaalarmowano też policję austriacką. Jak dotychczas, wszystkie wysiłki pozostały bez rezultatu.

Wysuwają się teraz dwie możliwości. Albo obie siostry zostały zwabione w zasadzkę i zamordowane, albo też zostały porwane przez szajkę handlarzy żywym towarem. Za pierwszą możliwością przemawiałby fakt, iż obie były bardzo oszczędne i miały kilka tysięcy marek, za drugą nakłanianie przez tajemniczego inżyniera obu sióstr do uczenia się języka hiszpańskiego. Wszakże mowa potoczna w południowej Ameryce jest język hiszpański, a południowa Ameryka jest terenem zbytu żywego towaru. Sprawa jest do tej pory nierozwiązaną zagadką.

## Wesele w Tuluzie

Melania, która wyjechała z Augsburgu, i powróciła do służby, spotkała się z Frydą i jej narzeczonym, inżynierem Bacillien. Oboje prosili ją, ażeby towarzyszyła im w podróży poślubnej. Propozycja była bardzo nęcąca. Taka podróż w towarzystwie szwagra i siostry może mieć wiele uroku.

Ponadto była jeszcze możliwość, że Melania zostanie u swej siostry na stałe. Po dziękowaniu więc za posadę, we trójkę udali się w podróż. Ślub zawarto w Tuluzie.

O wiele później, już po zniknięciu obu sióstr, wyszły na jaw pewne szczegóły, rzucające niezbyt jasne światło na postać tajemniczego inżyniera. Ustalono, że nie wszystko o czym mówił Bacillien, odpowiadało rzeczywistości. Miał on zamiar załatwić sprawę swych dokumentów w niemieckim konsulacie w Tuluzie. W Tuluzie niema konsulatu niemieckiego. Mówił szczęścioma językami zupełnie biegle. Tak przynajmniej pisała Fryda do rodziny. Był człowiekiem bardzo wytwor-

## Tajemniczy cel podróży

Dokąd udały się obie siostry w towarzystwie rzekomego inżyniera -- do tej pory nie udało się ustalić. Nie udało się również ustalić, kim był tajemniczy inżynier Bacillien.

## Niezwykły sposób zabezpieczenia się od gości

Ślawa dała się niekiedy znaki tym, którzy ją muszą dźwigać.

Tego zdania był sławny w Ameryce malarz Frank Sandford. Nie miał on ani chwili dla siebie ani chwili w której mógłby zażywać spokoju. Praca jego cierpiała na tem ogromnie i wreszcie postanowił się za wszelką cenę ratować.

Wyjechał więc z New Yorku do małej wioski oddalonej od miasta o kilkadziesiąt kilometrów i zamieszkał w domku w lesie. Spokój tego trwał jednak tylko kilka dni. Przyjaciele odkryli jego pustelnię i zaczęli jeździć do niego samochodami w odwiedzinach.

Wówczas malarz wywiesił na zamkniętych na głucho drzwiach domku następujące napisy:

1. Wybudowałem ten dom moimi własnymi dłońmi.
  2. Tak! Ten dom jest moją własnością, zarówno, jak grunt na którym stoi jak okolica aż do brzegu morza.
  3. Nie, Zima tu nie mieszkam
  4. Czemu? Bo w zimie muszę zarabiać i pracuję jako profesor malarzkiej szkoły.
  5. Czego uczę? Malować i rysować
  6. Nie, Nie powiem ile zarabiam.
  7. Tak, lubię mój zawód i nie zamienilibym go na żaden inny.
  8. Nie, Nie jestem żonaty.
  9. Czemu? To moja tajemnica.
  10. Nie, Nie czuję się samotny.
  11. Nie, Cisza mnie nie denerwuje. Przeciwnie, rad jestem że znalazłem się daleko od hałasu wielkiego miasta.
  12. Nie, Noca też się nie boję. Nie lękam się wiewiórek ani żadnych skunksów.
  13. Czy poluję? Nie, Nie lubię morderować.
  14. Czemu nie mam psa? Bo chce być całkiem sam.
- Tych czterech zdań -- to odpowiedzi na ewentualne pytania, które goście zamierzaliby sławnego malarza. Odpowiedział im na drzwiach i przez to uważał ich wizyte zacałkiem zbyteczną

—oO—

## WSPÓLCZESNY NOE

**Członkowie sekty „Sprawiedliwych Sjonu“ budują arkę, aby uratować się od potopu**

Loredo jest cichą miejsciną w stanie Texas, malowniczo położoną nad rzeką Rio. Na drugim brzegu rozpościera się już Meksyk. Przed 5 laty powstała w Loredo sekta „Sprawiedliwych Sjonu“. Jej założycielem i prorokiem jest były szewcarz, który się teraz każe nazywać bratem Ezechielem. Głównym hasłem sekty jest wiara że musi przyjść nowy potop, który wyniszczy grzeszników. Widoki uratowania się od potopu mają wyłącznie „Sprawiedliwi Sionu“

Ale muszą oni głęboko sięgnąć do kabzy, jeżeli chcą przetrwać cało zbliżająca się katastrofę ludzkości. Brat Ezechiel założył bowiem towarzystwo akcyjne którego zadaniem jest zbudować drewnianą arkę. Każdy z braci

musi zakupić choć ledną akcję za 100 dolarów, jeżeli chce zapewnić sobie przyjęcie do arki. Arka będzie na 300 metrów długa i będzie posiadała wielką liczbę sypialni, wspólną jadalnię.

Ponieważ brat Ezechiel zapowiada potop na wielki płatek przyszłego roku, zaczęto już budować arkę „Sprawiedliwych Sionu“. — Przy tej budowie pracują wyłącznie członkowie sekty, naturalnie zadarmo. Nie wolno przytem używać żelaznych gwoździ. Brat Ezechiel obciążył już każdego członka sporym udziałem w tem przedsięwzięciu i zbil przed potopem niezły majątek. Nie wiadomo tylko, co powiedzą wierni, gdy upusty niebieskie na czas się nie otworzą.

—oO—

## WIELKIE ZMARTWIENIA MAŁEGO MIASTA

**Ochrzcila cudze dziecko jako własne**

Niezwykłą sprawę rozpatrywał sąd okręgowy Warszawski. Mianowicie na ławie oskarżonych zasiadła żona porucznika p. Honorata S., oskarżona o przestępstwo ochrzczenia cudzego dziecka jako własnego. Towarzyszy jej na ławie oskarżonej jej przyjaciółka Tamara B., oskarżona o udzielenie pomocy w dokonaniu przestępstwa.

Sprawa ta wyrosła na gruncie malomiaszczekowych stosunków w Malkini. Między kumoszka miasteczka krążyły plotki, że

porucznikowa S. nie może urodzić dziecka na skutek poprzednich poronień.

Aby oczyścić się z tego „zarzut“ porucznikowa przy pomocy swej przyjaciółki wydobyla niemowlę ze schroniska i ochrzcila je jako własne.

Ale dziecko to po dwóch dniach zmarło i sprawa wyszła na jaw. Obie niewiasty postawiono w stan oskarżenia. Porucznikowa S. nie przyznaje się do winy, twierdząc, że chciała spełnić tylko uczynek chrześcijański.

# DZIEŃ NAJMŁODSZEGO KRÓLA

## Piotr II przed objęciem tronu

Uwaga całej Europy skierowana jest na najmłodszego władcę, króla Jugosławii, Piotra II, który przygotowuje się w swoim kraju do objęcia tronu.

Króla Piotra już obecnie w tajemniczo w arkana rządów iakkolwiek zastępuje go aż do czasu jego pełnoletności Rada regencyjna.

Konstytucja przepisuje, że król musi przebywać w kraju i wolno mu opuszczać go tylko na okresy krótkich podróży.

Dlatego postanowiła Rada regencyjna, że król nie wróci już do Anglii i powierzyła dalsze jego wykształcenie profesorom uniwersytetu belgradzkiego i wyższym oficerom sztabu generalnego.

1-letni król posiada już duży zasób wiadomości. Włada płynnie w słowie i piśmie pięcioma językami: serbskim, angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Z największym zamiłowaniem przykłada się do nauki historii, fizyki i nauk technicznych.

Sypia w jednym pokoju ze swoim młodszym bratem przy otwartych oknach tak latnia, jak i zimowa pora.

W przyległym pokoju mieszka jego wychowawca angielski. Dzieci wstają o godz. 6 min. 30 rano i rozpoczynają porządek dzienny gimnastyką, poczem następuje właściwa nauka.

—oOo—

## CZY GIGANTY TRANSATLANTYCKIE MAJĄ WARTOŚĆ PRAKTYCZNĄ

### „PLYWAJĄCE HOTELE“ SĄ ŹRÓDŁEM OLBRYMICH DEFICYTÓW

Kursować będą do polowy puste — deficytowe?

I mała to pociecha wiedzieć, że posiada się największy okręt świata, skoro okręt ten będzie tylko kłopotem. Subsydowany przez rząd, stanie się w końcu pijamką, wysysającą pieniądze z podatników, boć przecież deficyty jakoś trzeba pokryć.

Jako okręt pomocniczy na wypadek wojny też znaczenia mieć nie będzie, bowiem tak wielki transportowiec jest zbyt niedocnym celem dla samolotów i łodzi podwodnych, a jako krążownik jest czemś w rodzaju tłustego i niezgrabnego olbrzyma, wyczerpującego swe siły nie tyle na zadanie razów przeciwnikowi, ile na własne ruchy. Doświadczenie ubiegłej wojny wykazało, że wielkie parowce pasażerskie nie nadają się zupełnie do roli krążowników pomocniczych.

To też zupełnie nieuzasadnione są utwierdzenia laików, że dwa nowe, budowane obecnie polskie transatlantyki dla linii Gdynia — Ameryka (po 22 000 ton) są „małymi skorupkami“. Coś podobnego zrodzić się mogło tylko w głowie ludzi, ignorujących zupełnie zasadę komunikacji morskiej i budownictwa okrętowego. Wielkość na morzu nie jest absolutną gwarancją bezpieczeństwa, a tylko kwestią pojemności i zbytku. Budowanie takich okrętów w Polsce byłoby nie tylko deficytowe, bo nie potrafilibyśmy ich zapłacić, ale wprost rujnującym cały naród.

Okręt handlowy musi pracować zarobkowo. Podczas, gdy wojenny, choć kosztuje drogo i pozornie nie przynosi, to jednak w gruncie rzeczy służy całemu krajowi, broni go, wzmacnia jego prestiż i znaczenie mocarstwowe, jest źródłem pokoju, korzystnych przemierzy i dobrobytu narodowego. O sile handlowy musi na swą egzystencję zarabiać, bo inaczej staje się bezduszną brwią żelaza, której konserwacja kosztuje miliony.

„Queen Mary“ — spuszczonej niedawno na wodę olbrzym pasażerski angielski — dziś największy okręt świata, gotowa będzie do służby dopiero po dwóch latach.

Pojemność jej wynosić będzie około 75 000 ton, długość 310 metrów, wysokość od stępki po wierzchołek masztów 77 metrów. Waga metalu po wmontowaniu maszyn 55 000 ton. Okręt posiadać będzie 12 pokładów, z których space.owy ma 247 metrów długości. Szerokość wystarczaby na ułożenia czterech torów kolejowych.

27 kotłów napędzać będzie cztery turbiny, te zaś skolei cztery śruby, z których każda waży 35 ton. Trzy kominu mają po 35 metrów obrotu każdy i możnaby w nich schować okręt linjowy z początkiem zeszłego stulecia. Dziesięć milionów nitów, długości 600 kilometrów, użyto do spajania kadłuba, który ma dwa tysiące iluminatorów. Spodziewana szybkość wyniesie 30 do 32 węzłów, co pozwoli obsłużyć tygodniową linję Anglia — Ameryka dwoma zamiast trzema parowcami. Stara, poczciwa Anglia jest więc dumna.

A tymczasem we Francji wre gorączkowa praca nad myśleniem transatlantycznej „Normandie“, która ma być już gotowa w maju roku przyszłego. Nieco mniejsza pojemnością — 73 000 ton, jest jednak trochę dłuższa — 313 metrów. Waga metalu z maszynami wynosi 35 000 ton. Do spajania kadłuba użyto jedenaście milionów nitów, ster waży 125 ton, 29 kotłów daje parę do turbin, mających rozwijać szybkość 30 węzłów.

Powstaje jednak pytanie, czy olbrzymy te mają wartość praktyczną?

Czy nie są raczej kwestją prestiżu? Bo nawet przy pełnym załadunku amortyzacja ich trwać musi znacznie dłużej od żywota. A cóż się stanie, jeśli, jak większość starszych parowców transatlantycznych

—oOo—

## WYZWIĘTY WYPADEK ROZDWOJENIA OSOBOWOŚCI

### Giągłe jeszcze interesujący temat

Problem rozdwojenia się duszy ludzkiej — na jawie lub podczas snu — stanowi jeden z najciekawszych zagadnień współczesnej psychologii. Od chwili, w której Edgar Poe poruszył ten temat w swej sławnej powieści „Mister Jekyll i mister Hyde“, nie

przestał on interesować literatów. Jednakże tajemnicza ta sprawa wciąż jeszcze stanowi zagadkę nawet dla najbłędszych psychjatrów. Jednakże żaden psychjatra nie wątpi już dziś o tem, że zdarzają się stany zaćmienia umysłowego, w czasie których

człowiek zdolny jest popełnić czyny, których sobie później wogóle nie przypomina.

W ostatnich latach wyszło na jaw cały szereg wypadków tego rodzaju. Tak np. pewien młody kupiec londyński wyruszył rano ze swej podmiejskiej siedziby, aby załatwić w mieście parę bieżących spraw. Wieczorem żona oczekiwała go napróżno. Zniknął, jak kamień w wodzie i wszystkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Minęły dwa miesiące. Zrozpaczona wdowa pogodziła się z wolną z myślą o tem, że mąż jej został zamordowany, lub też padł ofiarą wypadku. Niespodziewanie otrzymała telegram, wysłany przez kierownika kliniki psychjatrycznej w Filadelfji. Dowiedziała się z tej depechy, że mąż jej został aresztowany w Ameryce, jako włóczęga, jednakże po krótkiej obserwacji został przekazany przez policję do zakładu dla obłąkanych.

W parę tygodni później chorego odwiedziono do Londynu i wtedy wyszły na jaw ciekawe szczegóły jego dziwnej przygody. W stanie zaćmienia umysłu wszedł on na parowiec odchodzący do Ameryki i błąkał się przez długie tygodnie po drugiej półkuli. Nicstety, nie mógł sobie wcale przypomnieć, w jaki sposób się tam znalazł i dopiero w więzieniu odzyskał swą normalną świadomość. Oczywiście, nie chciano mu wcale wierzyć, że jest bogatym kupcem londyńskim. Na szczęście posiadał w Ameryce parę zaprzyjanych firm, z którymi oddawna pozostawał w handlowych stosunkach. Firmy te mogły potwierdzić prawdziwość jego opowiadania. Dzięki temu dostał się najpierw do szpitala, a potem udało mu się powrócić do ojczyzny.

## Gwiazdy, które przynoszą śmierć

Od pewnego czasu uczeni zajmują się tak zwanymi promieniami kosmicznymi. Są one wypromieniowane przez najrozmaitsze gwiazdy. Promieniowania te powodują w atmosferze drgania, które objawiają zabójczy wpływ na wszelkie żywe istoty. Śmiercionośne promienie łagodzone są jednak przez prądy elektryczne, które nalaadowane są górne strefy atmosferyczne.

Obecnie uczeni amerykańscy przystąpili do ustalenia gwiazd, które produkują najwięcej promieni kosmicznych. Są to tak zwane „gwiazdy śmierci“. Naogół wszystkie gwiazdy, które wydają blask niebieskawy, należą do tego rodzaju niebezpiecznych ciał astronomicznych. Własności te posiada słońce, które należy do kategorii „gwiazd śmierci“. Z powierzchni swej, rozżarzonej do 36 000 stopni, wysyła ono promienie ultrafioletowe i promienie ciepłe, które wywołują w szeregu organizmów żywych drgania.

## Hydroplan olbrzym

Paryż (PAT.) „Excelsior“ donosi, że w Tuluzie budowany jest największy na świecie wodnopłatowiec. Przewozić on będzie mógł 70 osób, z których część zajmować może 12 kabin luksusowych, posiadających rozmiary takie jak kabiny na statkach transatlantycznych z dwoma łózkami i oddzielnym gabinetem toaletowym. Długość aparatu wynosi 32 metry, szerokość 50 metrów, wysokość 9 m. Zaopatrzony on jest w 6 motorów o sile 850 koni każdy. Szybkość jego wynosi 250 km na godzinę i 2000 metrów. Pełnić on będzie służbę nad Atlantykiem północnym. Obciążenie jego wynosić może 32 tony, zasięg — 3000 km. Zabierać może z sobą 27 000 litrów benzyny.

**GIEŁDY**

**Tuła giełdy zbożowej w Poznaniu**

|                                       |       |       |
|---------------------------------------|-------|-------|
| Zyto                                  | 15.50 | 15.75 |
| usposobienie nadal wyczekujące        |       |       |
| Pszonica                              | 16.50 | 17.—  |
| usposobienie stałe.                   |       |       |
| Jęczmień browarowy                    | 21.—  | 21.50 |
| usposobienie spokojne.                |       |       |
| Jęczmień 710—725 g/l.                 | 19.—  | 19.50 |
| Jęczmień 680—690 g/l.                 | 17.50 | 18.—  |
| usposobienie spokojne.                |       |       |
| Owies                                 | 15.25 | 15.50 |
| usposobienie spokojne.                |       |       |
| Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.       | 21.50 | 22.50 |
| Maka żytnia I gat. 0-65% wł. w.       | 19.50 | 21.50 |
| Maka żytnia II gat. 55-70% wł. w.     | 15.—  | 16.—  |
| Maka żytnia posiedn. ponad 70% wł. w. | 13.—  | 14.—  |
| Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.       | 17.—  | 18.—  |
| usposobienie spokojne.                |       |       |
| Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.     | 27.75 | 30.25 |
| Maka pszenna gat. IB 0-20% wł. w.     | 28.25 | 30.75 |
| IB 0-45% wł. w.                       | 27.75 | 28.25 |
| IC 0-55% wł. w.                       | 26.75 | 27.25 |
| ID 0-60% wł. w.                       | 25.75 | 26.25 |
| IE 0-65% wł. w.                       | 24.75 | 25.25 |
| IIA 20-55% wł. w.                     | 23.75 | 24.25 |
| IIB 20-65% wł. w.                     | 23.25 | 23.75 |
| IIF 55-65% proc. wł. w.               | 17.25 | 17.75 |
| IIIA 65-70% wł. w.                    | 16.—  | 15.50 |
| usposobienie spokojne.                |       |       |
| Otreby żytnie przem. standartowego    | 10.—  | 11.—  |
| Otreby pszenne grube przem. standart. | 10.75 | 11.25 |
| Otreby pszenne średnie. przem. stand. | 10.—  | 10.50 |
| Otreby jęczmienne                     | 11.—  | 12.50 |
| Rzepak zimowy                         | 41.—  | 42.—  |
| Gorzycza                              | 51.—  | 55.—  |
| Wyka latowa                           | 26.—  | 28.—  |
| Groch Viktoria                        | 41.—  | 45.—  |
| Groch Folgera                         | 32.—  | 35.—  |
| Koniczyna czerwona surowa             | 130.— | 150.— |
| Koniczyna biała                       | 80.—  | 100.— |
| Koniczyna szwedzka                    | 80.—  | 210.— |
| Koniczyna żółta odluszczone           | 70.—  | 80.—  |
| Przeł.                                | 80.—  | 100.— |
| Tymoteusz                             | 60.—  | 70.—  |
| Rajgras angielski                     | 80.—  | 90.—  |
| Ziemniaki jadalne                     | 2.20  | 2.50  |
| Ziemniaki fabryczne za kilo           |       | 12.50 |
| Słoma pszenna luzem                   | 2.25  | 2.45  |
| " pszena prasowana                    | 2.85  | 3.05  |
| " żytnia luzem                        | 2.75  | 3.—   |
| " żytnia prasowana                    | 3.25  | 3.50  |
| " owsiana luzem                       | 3.—   | 3.25  |
| " owsiana prasowana                   | 3.50  | 3.75  |
| " jęczmienna luzem                    | 1.95  | 2.45  |
| " jęczmienna prasowana                | 2.85  | 3.05  |
| Siano zwykłe luzem                    | 7.25  | 7.75  |
| Siano zwykłe prasowane                | 7.75  | 8.25  |
| Siano nadnoteckie luzem               | 3.25  | 3.75  |
| Siano nadnoteckie prasowane           | 8.75  | 9.25  |
| Makuch lniany w taflach               | 17.—  | 17.50 |
| Makuch rzepakowy w taflach            | 13.50 | 13.75 |
| Makuch słonecznikowy w tafl. 42-43%   | 17.50 | 18.—  |
| Srut Soja                             | 21.—  | 21.50 |
| Mak niebieski                         | 40.—  | 43.—  |

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 467 t. pszenicy 325 t., jęczmienia 2875 t., owsa 80 t., maki żytniej 126 t., maki pszennej 36 t., otrab żytniej 185 t., otrab pszennej 125 t., otrab jęczmiennych 10 t., gorczycy 1.5 t., grochu Wiktorja 15 t., lubinu niebieskiego 15 t., makuchu rzepakowego 10 t., makuchu słonecznikowego 15 t., słomy 10 t., ziemniaków jadalnych 30 t., ziemniaków fabrycznych 150 ton.

Poznań, dnia 10 listopada 1934 r.

**RADJO**

Wtorek, 13 listopada.

Poznań — 6.45 Pieśń „Kiedy ranne...“; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dzień poranny; 7.25 Muzyka por. (płyty); 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program na dz. bież.; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom., met. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.10 Koncert; 12.45 Audycja dla dzieci; 13.00 Dzień. pol.; 13.05 D. c koncertu; 13.30 Wiadom. o eksp. polskim; 13.35 Przegląd giełdy i cen targ.; 13.45 Muzyka lekka; 14.45 Skrzynka P. K. O.; 17.00 recital skrzypcowy; 17.25 Skrzynka językowa; 17.35 Arje (płyty); 17.50 Skrzynka techn.; 18.00 Pog. roln.; 18.10 Zyc. ekultur art. i społ. Poznania; 18.15 Koncert wokalno-celowy; 18.45 Szkice literackie; 19.00 Pieśni 19.20 Felieton aktualny; 19.30 Piosnaki (płyty); 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Wiadom. sportowe; 20.00 Skrzynka muzyczna; 20.15 Wieczór literacki; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Jak pracujemy w Polsce?; 21.00 Komedia-opera „Nowy Don Kichot“; 22.00 Koncert rekl.; 22.15 Twórczość L. Różycki (płyty); 22.45 „Epopcja św. Wojciecha“; 23.00 Wład. met.; 23.05 Muzyka taneczna

# Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

Towarzysz jej, tłusciuch co się zowie, miał twarz ceglastej barwy, a szyję krótką, do apopleksji podatną. Dystynkcji w nim zgoła nie było.

Ruchy jego jednak i sposób, w jaki się uklonił, dowodziły obycia się ze światem, a spojrzenie wyrażało rozum.

Czy mam zaszczyt mówić z panem Gabrielem Servet, znakomitym artystą? — zapytał gość.

— Jestem Gabrielem Servet — odpowiedział artysta z uśmiechem — ale nie mogę przyjąć zbyt pochlebnego tytułu, jaki pan dodaje do mego nazwiska.

Podał krzesła i mówił dalej:

— Szanowni państwo może raczą usiąść. Tłusciuch nie dał się drugi raz prosić i usiadł.

Młoda dziewczyna także usiadła, nieco się zarumieniwszy od palającego spojrzenia, jakie skierował na nią Albert de Gibray.

Gabryel mówił dalej:

— A teraz może państwo będziecie łaskawi powiedzieć, czemu zawdzięczać mam ich przybycie.

— Sprowadza nas, rzecz bardzo prosta — odpowiedział gość — i przekonany jestem, że się pan już domyślił. Chciałbym mieć portret mej córki i chciałbym, żeby był doskonałym i dla tego udaję się do jednego z młodszych artystów naszych, którego talent nie ulega wątpliwości, a powodzenie zasłużone jest zupełnie.

Gabryel sklonił się i nie odpowiedział. Te pochwały bezpośrednie pochlebiali mu oczywiście, ale zarazem mieszały go trochę.

Albert de Gibray usiadł przed stalugami swemi; ponieważ jednak miał naprzeciw siebie młode dziewczę, nie spuszczał z niego oczu, a pędził jego próżnował.

— Nie pan nie mówi — rzekł otyły jegomość po chwili — czy dla jakiej przyczyny nie może pan przychylić się do naszej prośby?

— Pan nas nie zechce zmartwić, nieprawdaż? — dodało dziewczę głosem łagodnym prawie błagającym. — Ojciec i ja takbyśmy się szczylic pańskim dziełem..

— Nie, wcale się nie waham — odpowiedział Gabryel. — To prawda, że obciążony jestem robotą w tej chwili, ale wszystko odłożę dla odtworzenia na płótnie szlachetnych rysów pańskiej córki. Taki wzór tylko do arcydzieła się nadaje i wielkie to szczęście dla malarza.

— Więc się pan zgadza? — żywo zapytała młodzianka blondynka.

— I owszem.

— O, dziękuję panu, tysiąc razy dziękuję. Portret ten przeznacza ojciec jako niespodziankę dla swej siostry, którą całą duszą kocham, bo prawie zastępuje mi matkę. Ona mnie tak kocha, że to dopiero cieszyć się będzie.

— Powtarzam państwu, że pozostaję w zupełności do ich usług.

I zwróciwszy się do tłusciucha, dodał: — Może się wydam panu zanadto wymagającym?

— Jeśli o cenę chodzi, racz pan sam mi oznaczyć sumę — odpowiedział gość — zgóry przystaję. Jakkolwiekby to było, zawsze pozostanę panu wdzięczny i zaraz..

Wyjął z kieszeni gruby pugilares wypchany biletami bankowymi. Gabryel Servet powstrzymał go.

— Myli się pan — odrzekł — kiedy wilem o wymaganiach, nie miałem na myśli pieniędzy.

— Tylko co?

— Córka pańska będzie musiała przyjeżdżać tutaj. Nie mogę do państwa przenosić wszystkiego, co mi będzie potrzebne, a i światła nie będę miał tam tak dobrego, jak w mej pracowni.

— Tylko to? Bardzo to naturalne, co pan nazywa swemi wymaganiami i wcale mnie nie dziwi. Ja sam byłem budowniczym, zatem także artystą do pewnego stopnia i bardzo dobrze pojmuję, że talent pański wymaga otoczenia, do jakiego pan przywykł. Myślałem już nawet o tem, że jeżeli zgodzi się pan malować portret potrzeba będzie, ażeby córka przyjeżdżała do pańskiej pracowni.

Gdy wymieniali między sobą te wyrazy, Albert de Gibray wciąż zachwycał się ukradkiem pięknem dziewczęciem, którego wdziękiem czarujący wprawiał go w upojenie.

Kiedy tłusciuch powiedział: „Myślałem już nawet, że jeżeli zgodzi się pan malować portret, potrzeba będzie, ażeby córka przyjeżdżała do pańskiej pracowni“ — pociął, jak serce mu zabiło niezwykle mocno i że jakby wiatr ognisty muął go po twarzy.

W tej chwili blondynka, być może mimowolnie, zwróciła głowę ku Albertowi i oczy jej spotkały się z oczami młodego człowieka.

Zadrżała i smuga szkarłatna załopotała na dwie sekundy delikatny rumieniec na jej li-cach.

— Ile pan będzie potrzebował posiedzeń — spytał były budowniczy.

— Dwanaście przynajmniej, a najwyżej piętnaście.

— Czy codzień trzeba przyjeżdżać?

— Z początku codzień, ale potem, kiedy zajęty będę akcesorjami, mogę pracować sam i fatygować będę córkę pańską co dwa albo co trzy dni.

— O której godzinie posiedzenia?

— Jak dla państwa dogodniej. Oddaję się całkiem do rozporządzenia.

— Może o dziesiątej z rana.

— Bardzo dobrze.

— Więc już rzecz ułożona.

Albertowi serce zakolało po raz drugi silniej.

Punkt o dziesiątej przychodził on codzień na lekcję.

Myśl, że znowu zobaczy młode dziewczę, przejmowała go głęboką radością, której nie starał się rozstrząsać.

— Kiedy zaczniemy? — spytała blondynka.

— Chce pani jaknajprędzej? — odezwał się Gabryel z uśmiechem.

Dziewczę spojrzało na ojca, a ten odpowiedział:

— O! tak.. Może jutro zaczniemy?

— To zależy..

— Od czego?

— Od rozmiarów portretu. Jak sobie państwo życzą, czy to ma być medalion czy naturalnej wielkości?

— Naturalnej wielkości.

— W takim razie będę musiał obstalować płótno, a gotowe będzie nie wcześniej, niż pojutrze i to jeszcze nie napewne. Jak tylko zobaczę się z moim dostawcą, napiszę do ojca pani i oznaczę dzień na pierwsze posiedzenie, który, jak pani widzi, nie zależy odemnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KRONIKA MIEJSCOWA



**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela Marcina B. w.  
Poniedz. Marcina F. M.

**Kalendarz grecko-kat.**  
Niedziela Anastazji m.  
Poniedz. Zonobjusza  
Słońce wschód: 6,47  
zachód: 15,54  
Księżyc wschód: 12,04  
zachód: 19,42

— Dyżur nocny w niedzielę pełni Dr. Chmiel ul. Kościelna 2 (tel. 246), Apteka Stary Rynek (tel. 7).

— Dyżur nocny z niedzieli na poniedziałek pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83) Apteka Stara Rynek (tel. 96).

— Dyżur nocny z poniedziałku na wtorek pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83), Apteka Stara Rynek (tel. 96).

## REPERTUAR KINOTEATRÓW

Kino Apollo: „Królowa Krystyna”.  
Kino Corso: „Jej wysokość całuje”.

**Śniadalnica - Bar** — Rynek 6 poleca kawior armeński, astrachański, salami węgierski, minogi i inne delikatesy. Dobrze pielęgnowane napoje.

**Obiady z trzech dań 60 gr.** smacznie przyrządzone poleca restauracja Zawadzki, Szpitalna 2a.

**Cukiernia Poznańska** poleca dobra kawę, wyborowe ciastka, Sptkanie towarzyskie, koncert radjowy.

**Ruch ludności.** Urodzenia: syna: robotnik Jan Klupś córkę: sędzia Michał Napierała, robotnik Józef Jeziorek, ślusarz Czesław Matuszek, kupiec Idzi Calński, kupiec Józef Przeniczny, posterunkowy P. P. Edward Zbarszewski, śluby: robotnik Karol Warmuz z Adwigą Matuszczakówną, oboje z Ostrowa, żelaznik obuwniczy Antonij Cieluch z Marianną Wiesner, oboje z Ostrowa. Zgon: wdowa Agata Ulichnowska z domu Bartczak, 84 lat.

## Zaszczytne odznaczenie

Z okazji święta narodowego w rocznicę odzyskania niepodległości, Prezydent Rzplitej odznaczył krzyżem kawalerskim orderu „Polonia Restituta” naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego” p. Józefa Winiewicza, za wybitne zasługi na polu pracy społecznej i dziennikarsko-publicystycznej.

Osoba p. red. Winiewicza znana jest również naszemu społeczeństwu, to też z wielką radością przyjmujemy do wiadomości fakt o tak zaszczytnym wyróżnieniu Jego zasług i przyłączamy się do licznych, serdecznych gratulacji.

## ZEBRANIA

**Ping-Pongści!** K. S. „Ostrowia” zwołauje na niedzielę dnia 11 bm. o godz. 15-tej zebranie w cukierni p. Jankiewicza ul. Kaliska nr. 11. Udział członków konieczny. Goście i sympatycy mile widziani.  
**Zarząd.**

## Z EKRANU

**Kino „Corso”**  
**Jej Wysokość całuje...**

Kto chce spędzić dwie godziny w pogodnym otoczeniu, w nadzwyczaj miłej atmosferze — niech obejrzy ten film. Czarująca artystka Janet Gaynor i jej przystojny amant Henri Garat szczerze chwyciła widza swoją finezyjną grą w roli kochającej pary, z przeszkodami a la qui pro quo zdobywającej wzajemną miłość. Film ten posiada wiele nadzwyczaj pięknych scen plenerowych. — Przedstawiony ceremoniał dworski na królewskim dworze jest kapitalny, a dźwięki melodyjne to walca pozostają długo w pamięci. (sm)

# UPIORY, „CHRZEŚNIAK WOJENNY” I STRZELNIACY

U wylotu ulicy Koszarowej jest pewien duży tajemniczy gmach, gdzie w jednej części błyszczy z poza firan światła, wokół których widać kilka skupionych i zaszepionych twarzy, robiąc od czasu do czasu tragiczny wyraz ust, wypowiadając równocześnie jakieś tajemnicze zaklęcie. Na pierwszy rzut oka z ciemnej ulicy zdawałoby się mogło, że to zakonspirowany Ku - Klux - Klan, odbywający swoje misterium. Tymczasem z bliska widać zwyczajne kartografistwo.

Druga część gmachu z potężnie okutymi drzwiami, zięciami ciemnością oknami robi wrażenie siedliska upiorów.

Wędrowni ciekawością co w sobie kryje ten tajemniczy gmach, przez uchylone boczne drzwi wchodzi kierując się przez długi i zupełnie ciemny korytarz w stronę sączącego się przez szpary światła, skąd chodzą różne głosy, a wśród nich donośne wołanie:

„Barnaba, aby tylko sos był dobry”.

Zdrętwiałem. Napewno ucztą duchów! W tem przerażeniu potraciłem niebacznie jedno krzesło, czyniąc niesamowity rumor, skutkiem czego jeden z domniemanych duchów ludzkim językiem powitał mnie słowami: „kto tam do cholery się kręci”. No, chwała Bogu pomyślałem, to nie żadne upiory, bo duchy tak zmaterializowanych wyrazów nie używają.

Więc jednak tu ludzie są, a podchodząc bliżej spostrzegam, że nawet znajomi.

Okazuje się, że członkowie Koła Miłośników Sceny odbywają próby sztuki, mającej być odegranej w dniu 18 bm. p. t. „Chrześniak Wojenny”, z którego to przedstawienia dochód przeznaczony będzie na bezrobotnych. Skoro są próby, to nie zabieram czasu i grzecznie siadam, bo już widać, że reżyser p. Grossek patrzy okiem bazyliżką za zamieszanie i przerwanie próby.

W robocie jest akt drugi. W rolę pułkownika wlaź od razu p. kpt. Nerski i czuje się jak urodzony pułkownik. Zresztą nie dziwota, gdyby nie emerytura to kto wie... Poza tem zobaczymy na scenie dawnych znajomych pp. Bartosiewiczównę Marysię, Banachównę Helenę, Stenzla Leona, Piekarkę — nowicjusza, Niezgódzkiego i Wiśniewskiego.

Dziś rozumiem dlaczego nazwał się kołem miłośników sceny, bo nikt inny w tych warunkach by nie wytrzymał. Tu trzeba naprawdę być miłośnikiem sceny, aby przez kilkanaście wieczorów z rzędu ćwiczyć w sali nie ogrzanej. Kto to doceni zobaczymy w przedstawieniu.

Po skończonych próbach degraduję „pułkownika” na kapitana i prowadzę rozmowę na temat losu jaki ma spotkać strzelnicę miejską. Koło miłośników sceny włożyło w urządzenie sceny w dekoracje, w kostjomy i t. d. olbrzymi kapitał pieniężny, oraz niedający się obliczyć kapitał pracy. To nie może być zniszczone. Czy nie dobrze byłoby odziedzawić sałę teatralną miłośnikom sceny. Skoro nie potrafili wyprowadzić scenę z ruiny, to prawdopodobnie i potrafią utrzymać sałę na odpowiednim poziomie, przywracając gmachowi strzelnicy dawną świetność, bo szkoda, aby zniszczył się jedyny ośrodek kultury teatralnej. Czas aby gmach ten przestał być straszliwym. (J. R.)

## Z POWIATU I OKOLIC

### ODOLANÓW

**Obrazy Banku Ludowego.** W końcu z. m. obradowała Rada Nadzorcza Banku Ludowego. Na posiedzeniu powzięto kilka ważnych uchwał w związku z pracami reorganizacyjnymi banku.

Do tych prac Rada Nadzorcza na wniosek p. Stanisława Ratajka delegowała jednogłośnie do Zarządu p. Michała Ratajczaka, prezesa Rady Nadzorczej.

**Zakończenie strzelania.** W niedzielę 4 b. m. zakończono strzelanie z wiatrówek, urządzone przez Kurkowe Bractwo Strzeleckie. W środę 7 b. m. w lokalu p. Jaskowej wieczorem nastąpiło rozdanie cennych nagród, które poprzedził p. M. Kaczmarek przemową, charakteryzując przebieg i wyniki strzelania. I tak pierwsze sześć nagród przypadły: p. Pokorski — rower, p. Janik — zegar wiszący, p. Staniszewski — kajak dwuosobowy, p. Fr. Kaczmarek — telefon, p. Chmielowski — parę kołder i p. M. Tasarek — obraz „Cud nad Wisłą”. Za największą ilość wystrzelonych seryj — nagrody pocieszenia w formie zegara na stół i kompletu łyżeczek, przypadły p. R. Szorskiemu i p. Berkowskiemu. W zamkniętym kółku do północy przeciągnęły się pozawedka — która była dokończeniem rozdania nagród. (ka)

**Osobiste.** Dr. Wincenty Haremski, poseł endecki, wybrany z Okręgu Ostrowskiego, opuścił Odolanów, przenosząc się z praktyką do Poznania. (ka)

**Zebrań K. S. M. M.** Na ostatnio odbytem w poniedziałek 5 b. m. zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, odbytem w obecności patrona ks. Juliana Waltra, radzono nad programem uroczystości „Święta młodzieży” w dniu 18 listopada b. r. — w dniu patrona młodzieży św. Stanisława Kostki, które poprzedzą rekolekcje dla młodzieży. (ka)

### DOM

ze składem we wsi Granowiec oraz radio 3 lam nowe od zaraz na sprzedaż. Złotzenia Linke Granowiec DO 637

### PIEC

żelazny do gotowania w dobrym stanie od zaraz na sprzedaż. Złotzenia ul. Sienkiewicza 12 m 2. DO 625

### MORWP

talentowych odmlan dostarcza w Polsce Krowa Stacia ledwabnicza Ostrów Wlkp

D. O 582

## Z Poznania

### B. premier Jędrzejewicz przyjeżdża do Poznania

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Poznania b. premiera Janusza Jędrzejewicza. Pobyt p. Jędrzejewicza w naszym mieście potrwa dwa dni i mieć będzie charakter prywatny. M. in. b. premier będzie gościem Zw. Legionistów „Zrębu” i Legionu Młodych. (s.)

### Jarmark wełny w Poznaniu

100.000 kg wełny zadeklarowano na Jarmark Wełny, który odbędzie się w Poznaniu na terenie Targów Poznańskich w dniu 13 listopada 1934 r. Jest to sukces dotąd niebywały, wiążący o wielkiem zaufaniu hodowców do instytucji Targów Poznańskich, organizujących Jarmark Wełny od czerwiec 1932 r. Jarmark Wełny rozrastają się stale z wielką korzyścią dla hodowców owiec.

Wymienione 100.000 kg wełny zhlizającego się Jarmarku, to nieomal cały pociąg o 20 wagonach, a ilość równa się w przybliżeniu ilości wełny nadesłanej na 2 ostatnie Jarmarki (w maju 1934 r. — 42.000 kg i sierpniu 1934 r. — 80.000 kg).

Hodowcy, którzy z początku z pewną rezerwą odnosili się do nowej organizacji Jarmarków Wełny, zrozumieli wreszcie swój własny interes. Dzięki bowiem Jarmarkom Wełny, organizowanym przez Targi Poznańskie, nastąpiła regulacja cen wełny na rynku polskim, przyzem hodowcy uzyskują za wełnę ceny znacznie im wyższe nadal rozwijać hodowlę.

W piątek, dnia 9 listopada 1934 r. o godz. 9-tej wieczorem zasnęła w Bogu opatrz. na Sakramentach św. nasza najukochańsza matka, siostra, teściowa, babcia i prababcia ś. p.

Agata z Bartczaków

## Ulichnowska

przeżywszy lat 84. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 12. listopada 1934 r. o godz. 3. popołudniu z domu żaloby przy ul. Zdanowskiej 3. Nabożeństwo żałobne we wtorek o godz. 8

W nieutulonym smutku i żalu pogrążona

Rodzina

**WĘGLE GÓRNOŚLASKIE**

z najlepszych kopalń, czysto sortowane.

**PRZYMETY GÓRNOŚLASKIE**

z węgla kamiennego.

**KOKS HUTNICZY**

specjalnie do ogrzewań centralnych.

**PRZEWO OPALOWE**

zdrowe, suche, w szczapach lub rabane

polecają w każdej ilości z woich składnic lub z dostawa w dom.

**Muszyński & Wronecki**

Przedsiębiorstw Rolniczo - Handlowe

Centrala: Wrocławska 13

Filja: Wrocławska 50

Telefony nr 55 i 152

DO 671

**CUKIERNIA  
Jankiewicz  
Kaliska 21**

**DOBRA KAWA  
Wogalki Sw. Marcińskie**

DO 683

**KINO APOLLO**

Uroczysta premiera największego arcydzieła kinematografii!  
Film, który zelektryzował 5 kontynentów!

**KROLOWA KRYSTYNA**

film tak piękny jak śpiew Caruza, czy rzeźba Michała Anioła

W roli tytułowej: boska i jedyna **Greta Garbo**

**John Gilbert — Lewis Stone**

Imponująca wystawa! Porywająca akcja! Kapitalna gra! Nadprogram tvgodnik.

**Ogłoszenie!**

**BANK LUDOWY  
w Odolanowie**

Sp. z o. o.

Najstarsza spółdzielnia kredytowa na miejscu licząca 1403 członków

Złatwia wszelkie tranzakcje bankowe a mianowicie:

Otwiera rachunki bieżące i czekowe. Udziela pożyczek za poręczeniem, lub podkładką hipoteczną.

Dyskontuje weksle kupieckie.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe (depozyty) placąc procenty stosowne do wypowiedzenia.

papierów wartościowych.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży pa likasuje weksle i dokumenty wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje poręczenia za członków spółdzielni.

Przy wkładzie od zł 5,— wypożycza skarbanki oszczędnościowe.

Lokal bankowy czynny w dni powszednie od godz. 9-tej do 13-tej (1-szej) i od 15-tej (3-ciej) do 16-tej (4-tej).

**LOSY!!!**

**LOSY!!!**

Losy do II klasy nadeszły.

Termin wykupu do dnia 10 b. m.

Kolektura Loterii Państwowej

**MARIAN NERSKI**

Ostrów, Pozn. — Raszkowska 36, tel. 23

Filia Gniezno, Chrobrego 21.



Jasnym jak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym przedsiębiorstwie można z największym zaangażowaniem nabyć podarki jak: torebki damskie na rasole, portfele portmonetki, laski, walizy w firmie

**WIKTOR CZYŻ**

Poznań ul. Szkołna 11 tel. 19-75, naprzeciw Szpitala Miejskiego. Własna pracownia — Skora usługa

**Reklama  
dzwignią  
handlu**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**SPRZEDAŻ**

**LEŻANKA**

obrazy religijne od zaraz na sprzedaż Zgłoszenia Wrocławska 17 m. 1 DO 667

**POKOJE**

**POKÓJ**

umeblowany słoneczny z osobnym wejściem do wynajęcia, również magiel nadalca się na wieś na sprzedaż. Zgłoszenia Starotargowa 1 m 6 DO 664

**WOLNE POSADY**

**DZIEWCZYNA**

potrzebna. Restauracja - Raszkowska 16 DO 6072

**DO WSZEKICH**

prac domowych i gospodarstwa wiejskiego może się zgłosić dziewczyna - od zaraz. Wiadomość tylko godzinach południowych w szkole Wielowieś DO 638

**ROZNE**

**ROBÓT**

receptywnych — filet uczy na korzystnych warunkach J Pawłowska Ostrów. Ogrodowa 2 m 2. DO. 669

**Nauka**

**ANTOSZEWSKI**

lekce tańca rozpoczęte. Dalsze zapisy 12. XI, 34 w Hotelu Polonia DO 691

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o r. 8 z wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł, przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonent nie ma prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 mto jednołamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miesiąca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 30% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8-1-ej i 3-15-ej — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych rebotów nie bieramy na siebie — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i zainkament Drukarz „Dziennik Ostrowski” 50 Abertona w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.